

POSTANOWIENIE

Dnia 8 stycznia 2025 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Tomasz Szanciło

w sprawie z wniosku obrońcy sędziego Sądu Rejonowego w [...]. w stanie spoczynku D. L. – adw. R. S.

z 17 listopada 2022 r. o zbadanie spełnienia wymogów niezawisłości i bezstronności przez SSN Tomasza Demendeckiego, w sprawie o sygn. akt I ZSK 39/22

po rozpoznaniu 8 stycznia 2025 r.

na posiedzeniu w przedmiocie rozpoznania wniosku o zbadanie spełnienia wymogów niezawisłości i bezstronności

postanowił:

na podstawie art. 267 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej przedstawić Trybunałowi Sprawiedliwości Unii Europejskiej uzupełnienie stanu faktycznego oraz prawnego do pytań prejudycjalnych i wniosku o zastosowanie trybu przyspieszonego zawartych w postanowieniach Sądu Najwyższego z 5 sierpnia 2024 r. i 2 września 2024 r., zarejestrowanych w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej pod sygn. C-605/24.

UZASADNIENIE

1. Po przedstawieniu Trybunałowi Sprawiedliwości Unii Europejskiej pytań prejudycjalnych zaistniały zdarzenia, które wzmacniają argumentację dotyczącą

zarówno pytań prejudycjalnych, jak i wniosku o potrzebie zastosowania w niniejszej sprawie trybu przyspieszonego.

W świetle § 15 ustawy z dnia 8 grudnia 2017 r. o Sądzie Najwyższym (tekst jedn. Dz.U. z 2024 r. poz. 622) Sąd Najwyższy w składzie 5 sędziów losowanych spośród całego składu tego Sądu Najwyższego jedynie „rozpoznaje wniosek”. Wszystkie inne postanowienia, a więc również w przedmiocie wniosku o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym, mogą zostać wydane w składzie jednoosobowym przez sędziego sprawozdawcę.

2. Po pierwsze, wyrokiem z 7 listopada 2024 r., C-326/23, Trybunał uznał za niedopuszczalny wniosek o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym złożony przez Sąd Najwyższy (Polska) orzekający w składzie jednego sędziego (postanowienie z 15 marca 2023 r.). Miały za tym przemawiać następujące okoliczności:

- powołanie do Izby Cywilnej Sądu Najwyższego sędziego orzekającego w składzie jednoosobowym przez Prezydenta RP na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa zawarty w uchwale nr 330/2018 z 28 sierpnia 2018 r.;

- wydanie przez Naczelny Sąd Administracyjny postanowienia z 27 września 2018 r. o „wstrzymaniu” wykonalności powyższej uchwały, a następnie jej uchylenie przez ten Sąd wyrokiem z 6 maja 2021 r.

- wydanie przez Europejski Trybunał Praw Człowieka wyroku z 3 lutego 2022 r. w sprawie Advance Pharma sp. z o.o. przeciwko Polsce;

- obalenie domniemania, że sąd krajowy występujący z pytaniem prejudycjalnym ma charakter „sądu” w rozumieniu art. 267 TFUE, jako że prawomocne orzeczenie wydane przez sąd państwa członkowskiego lub sąd międzynarodowy prowadzi do uznania, iż sędzia orzekający jako sąd odsyłający nie jest niezawisłym i bezstronnym sądem ustanowionym uprzednio na mocy ustawy w rozumieniu art. 19 ust. 1 akapit drugi TUE w świetle art. 47 akapit drugi KPP, a w tym kontekście również powołanie się na orzeczenie Trybunału uznające za niedopuszczalny wniosek o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym wystosowany przez Sąd Najwyższy w składzie orzekającym, w których zasiadali sędziowie Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych.

3. Powyższe kwestie zostały podniesione w uzasadnieniu pytania prejudycjalnego, w szczególności jeżeli chodzi o proceduralną wadliwość uchwały z 23 stycznia 2020 r. (BSA I-4110-1/20), a tak naprawdę jej niepodjęcie, brak zabezpieczenia („wstrzymania” wykonalności uchwały Krajowej Rady Sądownictwa), w postępowaniu przed Naczelnym Sądem Administracyjnym i wadliwość orzeczenia tego Sądu „uchylającego” uchwałę Krajowej Rady Sądownictwa, jak również oparcie się przez Europejski Trybunał Praw Człowieka na tych wadliwych orzeczeniach, które nie wywarły żadnego skutku prawnego. Nie sposób też nie zauważyć, że nawet gdyby przyjąć możliwość uchylenia uchwały o przedstawieniu Prezydentowi RP kandydatury konkretnej osoby na sędziego, to i tak uchylenie nie może mieć skutku *ex tunc*, skoro nastąpiło powołanie na to stanowisko. Takie „uchylenie” nie może bowiem wywołać jakichkolwiek skutków prawnych w sferze ustrojowej, co zresztą potwierdził Naczelny Sąd Administracyjny, podkreślając wyraźnie, że nie może podważyć w żaden sposób aktu powołania na stanowisko sędziego (w tym wypadku sędziego Sądu Najwyższego).

Również Komisja Wenecka w opinii z 14 października 2024 r., CDL-AD(2024)029, wprost wskazała, że sędziowie powołani od 2018 r. są sędziami, a orzeczenia trybunałów międzynarodowych czy polskich sądów nie mają skutku „unieważniającego” *ex tunc* decyzji o powołaniu podjętych przez Krajową Radę Sądownictwa (notabene taki skutek nie istnieje w polskim systemie prawnym, możliwe jest jedynie złożenie sędziego z urzędu po przeprowadzeniu właściwego postępowania dyscyplinarnego). Przy czym Komisja nie zauważyła, że Krajowa Rada Sądownictwa nie wydaje uchwał o powołaniu na urząd sędziego, tylko o przedstawieniu kandydatury Prezydentowi RP, który podejmuje decyzję co do powołania przedstawionej osoby na urząd sędziego.

Tych aspektów, jak również innych, szeroko opisanych w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych, nie wziął pod uwagę skład Trybunału wydający orzeczenie z 7 listopada 2024 r. Co więcej, większość z powyższych okoliczności zaszła przed wydaniem przez Trybunał wyroku w sprawie C-120/20 (8 lipca 2021 r.), a wszystkie przed wydaniem wyroku w sprawie C-698/20 (13 października 2022 r.), w których to sprawach zostały udzielone merytoryczne odpowiedzi na pytania prejudycjalne Sądu Najwyższego z udziałem sędziego, o którym mowa w wyroku z 7 listopada

2024 r. Od tego czasu nie zmienił się stan prawny ani stan faktyczny, poza zmianą władzy w Polsce, a mimo to w sprawie C-326/23 Trybunał – bez jakichkolwiek dokładniejszych rozważań – uznał wniosek o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym za niedopuszczalny.

Poza tym Trybunał wskazał w wyroku z 7 listopada 2024 r., jak również w innych orzeczeniach (powołanych w uzasadnieniu pytania prejudycjalnego), że należy badać indywidualną sytuację sędziego występującego z wnioskiem na podstawie art. 267 TFUE, w tym również wpływ władzy politycznej na niego już po powołaniu na ten urząd. Wyrok z 7 listopada 2024 r. został wydany jednakże wyłącznie w oparciu o powstałe „wątpliwości o charakterze systemowym”, co nie uwzględnia wielu aspektów. Temu m.in. służy wniosek o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym na podstawie postanowienia z 19 sierpnia 2024 r. i kolejnych postanowień, dotyczący nie tylko sędziów powołanych od 2018 r., ale również powołanych przed tą datą. Oczywiście jest przy tym, że sędziowie Sądu Najwyższego powołani przed 2018 r., zdając sobie sprawę z wadliwości swoich powołań, nie wystąpią z takim wnioskiem, kwestionując nominacje sędziowskie wyłącznie osób powołanych na stanowiska od 2018 r., broniąc swoich wadliwych nominacji. Warto przy tym zauważyć, że zmiana władzy w Polsce skutkowałą również zmianą zapatrywań polskiego rządu, który np. w sprawach C-326/23 i C-521/21 wyraził pogląd zgodny z zamierzonymi działaniami w stosunku do sędziów powołanych od 2018 r. (można założyć, że taki pogląd wyrazi w kolejnych sprawach). Co charakterystyczne, pomimo wadliwości powołań do Sądu Najwyższego sprzed 2018 r., takie działania nie są podejmowane przez władzę polityczną w stosunku do tych sędziów.

4. Po drugie, chodzi o spotkanie z 6 września 2024 r. Prezesa Rady Ministrów i przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości (w tym Ministra Sprawiedliwości i wiceministra) z częścią „środowiska prawniczego”, to jest z tą częścią, która aktywnie popiera „zmiany”, jakie rząd zamierza wprowadzić (zob. np. Część awansów neosędziów do cofnięcia, "czynny żal", dwie Izby SN do likwidacji. Co ustalono na spotkaniu - TVN24). Najpierw miała miejsce część niejawna, a dopiero później część jawna.

Z przedstawionych podczas konferencji założeń wynika, oprócz likwidacji dwóch Izb Sądu Najwyższego (co jest możliwe do przeprowadzenia w wyniku uchwalenia ustawy, gdyż kwestia organizacji Sądu Najwyższego nie została uregulowana w Konstytucji RP), m.in., że sędziowie mają zostać „podzieleni” na trzy grupy. Pierwsza grupa, tzw. „zielona”, objąć ma absolwentów Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, co do których ustawa ma stanowić, że „zostali powołani prawidłowo”. Druga grupa, tzw. „żółta”, to sędziowie, którzy – według autorów projektu – „mieli silną chęć awansowania” w sądownictwie; zostaliby oni cofnięci na poprzednio zajmowane stanowiska i uniknęliby postępowań dyscyplinarnych, pod warunkiem, że złożąliby samokrytykę (tzw. „czynny żal”), a więc musieliby przyznać publicznie, że „żałują jakichkolwiek związków z Krajową Radą Sądownictwa i popierają kierunek zmian nowego rządu”. Przy czym powstaje problem z osobami, które wcześniej nie były sędziami (padają propozycje zaoferowania im stanowisk starszych asystentów w sądach powszechnych lub stanowisk w Biurze Studiów i Analiz Sądu Najwyższego). Trzecia grupa, tzw. „czerwona”, to sędziowie, którzy – zdaniem autorów projektu – pomagali w „utrwalaniu systemu od 2018 r.”. Okolicznościami świadczącymi o „utrwalaniu systemu” mają być np. udział w postępowaniach konkursowych przed Krajową Radą Sądownictwa od 2018 r., w tym do Sądu Najwyższego, przyjmowanie stanowisk w Ministerstwie Sprawiedliwości, przyjmowanie powołań od Ministra Sprawiedliwości na stanowiska prezesów sądów, udział w komisjach i zespołach egzaminacyjnych ds. aplikacji sędziowskiej i zawodowych (radcowskiej, adwokackiej, notarialnej, komorniczej) oraz ds. egzaminów sędziowskich i zawodowych itp. Autorzy projektu zakładają, że ci wszyscy sędziowie zostaną poddani obowiązkowemu postępowaniu dyscyplinarnemu, jako że „określona grupa sędziów była zaangażowana we wspólne przedsięwzięcie, którego celem było podważenie niezależności sądownictwa dla korzyści politycznych, osobistych lub finansowych”.

Innymi słowy, chodzi o sędziów, którzy – jak wskazano – „czerpali benefity w związku ze zmianą władzy”. Nie zostało jednak dookreślone, co należałoby rozumieć pod tym pojęciem, które z założeń ma charakter ocenny, a co więcej, piętnuje publicznie osoby, które funkcjonowały dotychczas lub wykonywały czynności w ramach ustawowych uprawnień, które przewidują odpowiednie tryby

postępowania z obowiązkowym udziałem sędziów. Ci sędziowie mieliby zostać cofnięci na poprzednio zajmowane stanowiska, chyba że nie byli wcześniej sędziami, a ponadto mieliby mieć każdorazowo i obligatoryjnie wszczęte postępowanie dyscyplinarne na podstawie decyzji „kolegialnego rzecznika dyscyplinarnego” (15 osób o nieznanej etiologii i statusie, powołanych przez nową Krajową Radę Sądownictwa).

Generalnie, w odniesieniu do dwóch ostatnich grup projekt opiera się na założeniu, że nie został nawiązany stosunek sędziego sądu określonego szczebla lub Sądu Najwyższego, jako że uchwała Krajowej Rady Sądownictwa o przedstawieniu Prezydentowi RP wniosku o powołaniu takiego sędziego „nie wywołała skutków prawnych”.

Kolejny aspekt to orzeczenia wydane przez składy orzekające z udziałem sędziów powołanych po 2017 r. – mają one pozostać w mocy, chyba że w konkretnej sprawie strona kwestionowała status takiego sędziego (wówczas będzie jej przysługiwał środek zmierzający do wznowienia postępowania).

5. Co charakterystyczne, o zasadności takich projektów miałyby przesądzać orzeczenia „legalnych składów Sądu Najwyższego” i trybunałów międzynarodowych. Z uwagi na opinię Komisji Weneckiej z 14 października 2024 r., CDL-AD(2024)029, i wnioski w niej zawarte, w przestrzeni publicznej pojawiły się informacje, że opinia „zostanie poddana analizie, ale niekoniecznie zostanie uwzględniona, gdyż nie uwzględnia ona polskich rozwiązań konstytucyjnych”. Szczegółów rozwiązań w tym aspekcie jak dotąd nie podano.

6. W związku z powyższym należy wskazać kilka kwestii.

Osoby, które zasiadały w składach orzekających, w tym w Sądzie Najwyższym, także wchodzące w skład Komisji Kodyfikacyjnych powołanych przez Ministra Sprawiedliwości w 2024 r., z osobami faktycznie utrwalającymi system komunistyczny w Polsce, teraz postulują publicznie, aby „rozliczyć” osoby, które według nich „utrwały system powstały od 2018 r.”, mimo że wszelkie działania tych ostatnich pozostawały w zgodzie z Konstytucją RP i ustawami. O faktycznym celu takiego rozwiązania, a więc chęci zwolnienia stanowisk sędziowskich, w tym w Sądzie Najwyższym, na które będzie można przeprowadzić konkursy jak przed

2018 r., a także rewanżyzmie, świadczyć może chociażby to, że wyżej wymienione okoliczności mające przemawiać za „utrwalaniem systemu” nie są negatywnie postrzegane w stosunku do sędziów, którzy współpracowali – w tym samym rozumieniu – z władzą polityczną przed 2015 r. i obecnie współpracują z nią, po odzyskaniu przez nią kompetencji władczych, co najmniej od grudnia 2023 r. Sędziowie przyjmowali i przyjmują wyżej wymienione stanowiska, aktualnie trwa „wymiana” prezesów sądów (notabene niejednokrotnie Minister Sprawiedliwości powołuje prezesów sądów wbrew stanowisku samorządów sędziowskich, to jest zgromadzeń sędziów danego sądu, co świadczy o fikcyjności tych „konsultacji” i ich pozorności po to, by wywołać mylne wyobrażenie o dochowywaniu standardu transparentności). Podobnie jest ze stanowiskami przewodniczących wydziałów. Nastąpiła wymiana w składach państwowych komisji i zespołów egzaminacyjnych powoływanych przez Ministra Sprawiedliwości, a nawet „czystka” wśród wykładowców w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, podległej również bezpośrednio Ministrowi Sprawiedliwości. Jedynym kryterium tej zmiany jest to, czy dany sędzia przeszedł procedurę przed Krajową Radę Sądownictwa od 2018 r. czy też nie i uzyskał nominację z rąk Prezydenta RP; żadne inne kryteria, zwłaszcza merytoryczne, nie mają znaczenia.

Nie sposób nadto nie wskazać, że przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Ustroju Sądownictwa i Prokuratury jest prezes jednego ze stowarzyszeń sędziowskich, które już jakiś czas temu przedstawiło „projekt ustawy” przywracającej stan sprzed 2018 r. Uzyskuje on stałe, miesięczne, wynagrodzenie od władzy wykonawczej w kwocie 10 000 zł miesięcznie (§ 12 ust. 1 pkt 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 marca 2024 r. w sprawie utworzenia, organizacji i trybu działania Komisji Kodyfikacyjnej Ustroju Sądownictwa i Prokuratury; Dz.U. z 2024 r. poz. 350 ze zm.). Wiceministrem sprawiedliwości jest natomiast sędzia, który był członkiem zarządu „bliźniaczego” stowarzyszenia sędziowskiego, którego kierownictwo również negowało demokratyczne zmiany w ustroju wymiaru sprawiedliwości. Inni członkowie tych stowarzyszeń przyjęli intratne posady (w tym dyrektorów) w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, podczas gdy przed 2024 r. nawoływali m.in. do zlikwidowania wszelkich delegacji do tego Ministerstwa i postrzegali osoby

wykonujące tam czynności za „nominatów politycznych”, twierdzili, że „poszły one na współpracę z reżimem” oraz pozbawione są cech niezależności i niezawisłości, wchodząc w układ z władzą polityczną. Członkowie obu tych stowarzyszeń aktywnie popierali przywrócenie stanu sprzed 2018 r., czego wyrazem było m.in. wyżej opisane wydarzenie, a uprzednio szereg innych (w tym liczne spotkania z politykami, udział w wiecach politycznych i oklaskiwanie szefa ówczesnej opozycji). W obliczu medialnego ujawniania poszczególnych zdarzeń wszystkie one były wtedy natychmiast usprawiedliwiane koniecznością „przywrócenia praworządności” oraz pilnego rozwiązania problemu z „neo-sędziami”.

7. Jak słusznie wskazuje się w przestrzeni publicznej: „szef głównej partii politycznej, obecnie rządzącej, spotyka się ze swoimi sędziami i naradza się z nimi jak wyeliminować innych sędziów. Tych sędziów, którzy są podejrzani o to, że sprzyjali ugrupowaniu, które kiedyś sprawowało władzę, a dziś jest w opozycji. To jest niezgodne z konstytucją, bo sędzia nie może w ogóle prowadzić działalności politycznej, a także działalności publicznej, niedającej się pogodzić z niezależnością sądów i niezawisłością sędziów. Tymczasem, on przychodzi do premiera i 6 godzin się z nim naradza, co by tu zrobić z kolegami, których nie lubimy i uważamy, że mieli wielką wolę awansu. Czy też sądzimy, że sprzeniewierzyli się godności sędziego, bo stosowali się do przepisów prawa – podsumował prof. Ryszard Piotrowski” [Bodnar chce, by sędziowie wyrazili "czynny żal". Prof. Piotrowski: Są pod pistoletem (msn.com)]. Tego typu głosy są wyrażane również przez naukowców, którzy krytykowali poprzednią władzę polityczną.

8. Zapowiedziane rozliczenie wobec sędziów, którzy wzięli udział w postępowaniach konkursowych zgodnie z przepisami prawa obowiązującego w Polsce i uzyskali nominacje sędziowskie, a więc gdy wszystko działo się na podstawie odpowiedniej ustawy i z udziałem Prezydenta RP, co podkreślają konstytucjoniści (np. prof. Ryszard Piotrowski), nie miało miejsca nawet w stosunku do sędziów, którzy czynnie utrwalali w Polsce system komunistyczny, co zostało opisane szerzej w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych. Jako przykład wskazano awans sędziego do Sądu Najwyższego w 1990 r., a takich przykładów można byłoby podać wiele więcej. Nie doszło jednakże wówczas do żadnej weryfikacji, nie było prób usuwania ze stanowisk, chociaż waga tamtego uchybienia

(jeżeli w ogóle o takim można racjonalnie mówić w stosunku do sędziów powołanych w demokratycznej procedurze) była zdecydowanie większa. Sędziowie postulujący weryfikację, w tym sędziowie Sądu Najwyższego, nie widzieli żadnych problemów, aby orzekać z takimi osobami, w tym kontestować skuteczność prawnej procedury powołań innych sędziów.

9. Premier Polski porównał tę weryfikację do procesów norymberskich, co już samo w sobie świadczy o faktycznych celach przewidywanych „zmian”. Ta metafora jest hańbiąca i stygmatyzująca. Nikt z tych osób nie jest i nie był zbrodniarzem. W polskim pryzmacie historycznym planowana segregacja przypomina natomiast klasyfikowanie wprowadzone przez niemieckiego okupanta podczas II wojny światowej, w tym oznaczanie kolorami więźniów w obozach zagłady.

10. Jak już zaakcentowano, rząd polski, za namową części środowiska sędziowskiego, chce sędziów powołanych po 2018 r. podzielić na trzy grupy, wedle niejasnych kryteriów. Ten podział jest oczywiście niezgodny z Konstytucją RP, narusza zasadę podziału władz i zasadę niezawisłości sędziowskiej. Przyjmując hipotetycznie, w ślad za pomysłodawcami tych zmian, że źródło mankamentu powołań sędziowskich tkwi w niewłaściwie obsadzonej Krajowej Radzie Sądownictwa, wprowadza się gradację, w której osobami najbardziej „uprzywilejowanymi”, bo bez potencjalnych „groźących” konsekwencji, są osoby dopiero wchodzące do zawodu sędziego, a zatem asesorzy sądowi oraz osoby powołane po raz pierwszy na urząd sędziego bezpośrednio po asesurze. Podkreślenia jednak wymaga, że skoro ów rzekomy „mankament” czy też „wadliwość” Krajowej Rady Sądownictwa faktycznie zachodzi, to jest on wszędzie ten sam i winien mieć taką samą rangę, a zatem nie ma podstaw do jakichkolwiek gradacji. Mankament ów oddziałuje zresztą w jednakowy sposób także na osoby, które zostały po raz pierwszy sędziami, a wcześniej wykonywały inne zawody prawnicze, czy też te, które zostały przeniesione przez Krajową Radę Sądownictwa w stan spoczynku.

Co ważne, jak twierdzą pomysłodawcy, asumpt do takiej gradacji płynie m.in. z treści uchwał Sądu Najwyższego z 2020 r. (opisanej w uzasadnieniu pytań

prejudycjalnych) i z 2 czerwca 2022 r., I KZP 2/22. Nie można w tym miejscu pominąć, że w ich podjęciu brali udział sędziowie, członkowie rodzin (dzieci) których byli wówczas asesorami sądowymi. Jest oczywiste, że z uwagi na ten stan rzeczy co najmniej dwóch członków składu orzekającego było osobiście zainteresowanych wyrażeniem stanowiska o nienaruszalności powołań asesorskich i sędziów sądów rejonowych (a zatem nie powinni wówczas zasiadać tym w gremium orzeczniczym). Pozostali jego członkowie, co również trzeba odnotować, mieli świadomość tego faktu, lecz mimo tego wspólnie podjęli uchwałę.

W procedurze powołania osób z tzw. grupy „zielonej” również bierze udział Krajowa Rada Sądownictwa, której rola nie jest w tym wypadku „techniczna”, jak to się próbuje przedstawić, a paralelna z innymi procedurami powołań. Nie można jednak zapominać, że wyodrębnienie tej grupy dotyczy najniższego szczebla sądownictwa i największej grupy sędziów, co nie pozostaje bez wpływu na takie, a nie inne jej potraktowanie w kontekście zachowania ładu społecznego.

11. Należy wyraźnie zaakcentować jeszcze inny dostrzegalny skutek takiego podziału, który jest dotąd pomijany. Gdyby przyjąć założenie, że sędziowie powołani od 2018 r. zostali powołani wadliwie i kwestionuje się (a przynajmniej podważa się) ich status jako sędziów, to w wyniku ich udziału w komisjach państwowych ds. egzaminu sędziowskiego (począwszy od 2018 r.) wadliwe były też składy państwowych komisji egzaminacyjnych, które de facto dopuściły przyszłych asesorów do zawodu, gdyż – zgodnie z tą narracją – w tychże komisjach zasiadały i wykonywały czynności osoby nieuprawnione (co dotyczy w szczególności osób, które wcześniej nie były sędziami). Konsekwencją tego stanu rzeczy jest nieważność egzaminów sędziowskich, a tym samym nienabycie uprawnień do pełnienia stanowisk asesorskich przez osoby, które przystąpiły do tych egzaminów.

Ten sam wniosek dotyczy zresztą innych egzaminów zawodowych, co oznacza, że można byłoby zakwestionować nabycie przez znaczną liczbę osób uprawnień adwokata, radcy prawnego, notariusza czy komornika sądowego.

12. Sprzeczne z Konstytucją RP i prawem unijnym jest ustawowe określenie, które nominacje sędziowskie uznane będą za prawidłowe, a które do prawidłowych

nie zostaną zaliczone. Zgodnie z zasadami trójpodziału władzy po powołaniu sędziów władza ustawodawcza i wykonawcza nie ma i nie może mieć żadnej możliwości określenia, kto jest sędzią, a kto nim nie jest, może wyrazić jedynie swoją opinię, która nie jest wiążąca w sferze prawnej. Nie ma i nie może być takich wykreowanych w sposób ustawowy „instytucji”, jak „powrót” czy „cofnięcie” sędziego na inne stanowisko. Może bowiem co najwyżej nastąpić powołanie przez Prezydenta RP na nowe stanowisko sędziowskie lub przeniesienie sędziego w stan spoczynku. W przeciwnym razie będzie to jaskrawe i rażące godzenie w niezawisłość sędziowską.

Podkreślić należy, że nieważność uchwał Krajowej Rady Sądownictwa i nieistnienie powołań sędziowskich nie wynika ani z przepisów, ani z orzecznictwa – zarówno krajowego, jak i europejskiego. „Unieważnienie” nominacji sędziów, którzy przeszli przez procedurę nominacyjną po 2017 r., byłoby rażąco sprzeczne z art. 180 ust. 1 i 2 Konstytucji RP, stanowiącym, że sędziowie są nieusuwalni, a złożenie sędziego z urzędu, zawieszenie w urzędowaniu, przeniesienie do innej siedziby lub na inne stanowisko wbrew jego woli może nastąpić jedynie na mocy orzeczenia sądu i tylko w przypadkach określonych w ustawie.

Co więcej, takie pomysły godzą w wynikającą z art. 7 Konstytucji RP zasadę praworządności, uznającą, że organy państwowe działają w granicach i na podstawie prawa. Skoro parlament przyjął w prawidłowym i niekwestionowanym trybie ustawę o Krajowej Radzie Sądownictwa o określonej treści, która następnie – będąc przecież organem konstytucyjnym – procedowała, trudno wywodzić jakiegokolwiek negatywne skutki wobec obywateli, którzy – kierując się tą zasadą – wzięli udział w konkursach przed tym organem. Przeciwnie założenie narusza zasadę zaufania obywatela do państwa i stanowionego przez nie prawa.

Gdyby bowiem przyjąć odmienny wniosek, to mielibyśmy do czynienia z widocznym i niedopuszczalnym wpływem władzy politycznej na sędziów. Każda kolejna władza polityczna mogłaby uchwalić ustawę, w której by zostało przewidziane, które osoby są sędziami, a które nie są nimi, cofać sędziów itp. Innymi słowy, w którymkolwiek państwie Unii Europejskiej, gdyby doszło do zmiany

władzy, mogłaby ona uchwalić akt prawny, którym usuwa niewygodnych dla siebie sędziów.

13. Nie sposób w tym kontekście nie zauważyć, że po zmianie władzy w Polsce w 2015 r. doszło do uchwalenia ustawy, w wyniku której część sędziów Sądu Najwyższego miała przejść w stan spoczynku, a nie zostać usunięta z zawodu sędziowskiego, co i tak zostało uznane przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej za sprzeczne z prawem unijnym, w wyniku czego sędziowie ci wrócili do Sądu Najwyższego, chociaż – jak była o tym mowa w uzasadnieniu pytania prejudycjalnego – świadomie brali udział w nietransparentnych i pozornych procedurach przed Krajową Radą Sądownictwa, które zostały uznane za niekonstytucyjne przez polski Trybunał Konstytucyjny. I wbrew podnoszonym przez niektórych (np. sędziów aktywnych w mediach społecznościowych) zarzutom, postępowania konkursowe np. do Izby Cywilnej nie dotyczyły miejsc po „usuniętych” osobach, jako że były to wolne, nieobsadzone stanowiska sędziowskie.

14. Oczekiwanie wyrażenia „czynnego żalu” przez część sędziów stanowiłoby jaskrawe naruszenie zasady niezawisłości sędziowskiej. Sędziowie stanęliby przed wyborem: albo wyrazić „czynny żal” i lojalność, w tym wobec koalicji rządzącej i przeprowadzonych przez nią „reform” w obrębie sądownictwa, albo zostać poddanymi postępowaniu dyscyplinarnemu, w wyniku którego może zostać orzeczona kara usunięcia z urzędu sędziowskiego. Poza tym, ponieważ autorzy tych projektów zdają sobie sprawę, że nie jest możliwe usunięcie sędziów w świetle Konstytucji RP, można się spodziewać, że nastąpi próba postawienia sędziów „pod ścianą” przez złożenie oświadczenia o przyjęciu poprzedniego stanowiska sędziowskiego, zaś dla osób, które wcześniej nie były sędziami – stanowiska asystentów, co – jak można rozumieć – miałoby powodować niemożliwość jakiegokolwiek zaskarżenia takich „posunięć”, w tym do Trybunału Sprawiedliwości UE czy Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Planowane jest bowiem wdrożenie trybu „albo – albo”, to znaczy albo zostanie złożone oświadczenie o „dobrowolnym powrocie na uprzednio zajmowane stanowisko”, albo wszczęte postępowanie dyscyplinarne, co ciekawe z jedną tylko sankcją w postaci dyscyplinarnego złożenia z urzędu. Jak można mniemać, wiązać się to będzie nie tylko z usunięciem z urzędu sędziego, ale i z zniestawieniem. Autorzy projektu

zdają sobie sprawę, że ich niezgodne z prawem działania będą skutkowały przynajmniej roszczeniami odszkodowawczymi, gdyż jak była mowa powyżej, zasady złożenia z urzędu określa art. 180 Konstytucji RP. Oczywiste jest przy tym, że w tych wypadkach prawo nie może działać wstecz.

Jeżeli któryś sędzia złoży „czynny żal”, wyrazi (publicznie, czy chociażby niejawnie) poparcie dla zmian dokonywanych przez (którąkolwiek) władzę polityczną z obawy przed wydaleniem z zawodu, zostanie złamana jego niezależność i niezawisłość, stanie się automatycznie, niezależnie zresztą od formy wyrażonego żalu, „karykaturą sędziego”. W ten sposób każda kolejna władza będzie mogła zniszczyć podstawowe walory, którymi powinien cechować się sędzia. I o to – jak można przypuszczać – chodzi politykom. Najtrudniejsze do zrozumienia jest jednak to, że o to samo wydaje się chodzić części środowiska sędziowskiego, ponieważ ci, którzy głośno protestowali przeciwko rzeczywistym lub domniemanym łamaniom standardów państwa prawa przez poprzednią władzę, aktualnie czynnie popierają tego typu rozwiązania.

Co prawda, po krytyce również w mediach, zaczęły pojawiać się w przestrzeni publicznej informacje o „rezygnacji z czynnego żalu”, jednak już sam pomysł takowego świadczy o rzeczywistych celach osób rzekomo „przywracających praworządność”.

15. Tu wypada nadmienić, że przyjęcie takiego standardu może oddziaływać na rozwiązania prawne w ramach wszystkich państw unijnych. Kwestia ta ma poważne konsekwencje na gruncie prawa unijnego, jak i zresztą międzynarodowego. Złożenie sędziego z urzędu na podstawie ustawy wyklucza możliwość kontroli sądowej wydalenia sędziego z zawodu, podczas gdy realna kontrola należy do minimalnych standardów wypracowanych w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Przy czym nie chodzi o ewentualną kontrolę uchylenia uchwały Krajowej Rady Sądownictwa, gdyż jak wskazano powyżej, nie może mieć ono skutku wstecznego, jak również skutku ustrojowego.

Co prawda, pod wpływem opinii Komisji Weneckiej, zaczęły w przestrzeni publicznej pojawiać się głosy, że zostanie przewidziane postępowanie odwoławcze do Sądu Najwyższego, ale niezależnie od niemożności wstecznego uchylania

uchwały osoby powołanej na urząd sędziego, już samo to by skutkowało kuriozalnym wnioskiem, iż ewentualne odwołania miałyby być rozpatrywane przez sędziów, którzy wielokrotnie i wyraźnie wyrażali swoje negatywne stanowisko na temat modyfikacji wprowadzonych po 2015 r. przez poprzednią władzę, a stanowcze poparcie dla zmian, które mają nastąpić (takowe wyrażał także wielokrotnie sędzia opisany w pytaniu prejudycjalnym).

16. Mowa jest tu tak naprawdę o nowych deliktach dyscyplinarnych, które chce się zastosować retroaktywnie, co jest oczywiście sprzeczne z wszelkimi standardami państwa prawa (aczkolwiek Komisja Wenecka jednoznacznie wskazała, że nie ma podstaw do przyjęcia, że sędzia dopuścił się wykroczenia dyscyplinarnego, jeżeli jedynym problemem jest to, że procedura powoływania była wadliwa). Abstrahując bowiem nawet od faktu, że sędziowie brali udział w legalnej, zgodnej z prawem procedurze, która dopiero po kilku latach została zakwestionowana z uwagi na ukształtowanie Krajowej Rady Sądownictwa, to jeżeli sędzia ma ponosić odpowiedzialność dyscyplinarną, może ona dotyczyć wyłącznie takich naruszeń, które były penalizowane w momencie popełnienia czynu. W tym też m.in. wyraźnie przejawia się zagadnienie przedstawione w pytaniu prejudycjalnym, a więc od kogo miałyby być zależny sędzia, który wziął udział w postępowaniu nominacyjnym przed Krajową Radą Sądownictwa, co do której podnosiło się i nadal się podnosi zarzuty dotyczące zależności od poprzedniej władzy, skoro po zmianie władzy w stosunku do takiego sędziego politycy nowej większości sejmowej kierują określenia o „neo-sędzim”, „nie-sędzim”, podważając status sędziego, zapowiadają usunięcie ze stanowiska oraz wszczęcie postępowania dyscyplinarnego. I miałyby chodzić np. o sędziego, który w momencie postępowania konkursowego spełniał wymogi stawiane ustawą sędziemu Sądu Najwyższego w sposób zdecydowanie, ponadstandardowo, wyższy niż osoby będące już w tym Sądzie. Jako przykład można też wskazać, że w podjęciu uchwały z 2020 r. brały udział osoby, których staż sędziowski wynosił kilka lat, a nawet zaledwie nieco ponad 2 lata i to wyłącznie w Sądzie Najwyższym, a więc nie sposób uznać, aby były one w stanie nabyć etos niezależności i niezawisłości sędziowskiej, a mimo tego nie widziały, i nadal nie widzą, przeszkód,

aby oceniać „status” (w sposób wyłącznie negatywny) sędziów ze stażem np. kilkudziesięcioletnim, w tym ich niezależność i niezawisłość.

17. Nie wiadomo też, dlaczego nieważność uchwał Krajowej Rady Sądownictwa ma obejmować jedynie powołania na urząd sędziego, a już nie np. przeniesienia sędziów w stan spoczynku (do czego niezbędna jest również uchwała tej Rady). Skoro zdaniem autorów projektu problem tkwi w samej konstrukcji Krajowej Rady Sądownictwa, to nie ma racjonalnych powodów, dla których ze stanu spoczynku do czynnej służby nie powinny wrócić np. osoby, które ukończyły 70 lat, i którym przysługiwałaby różnica pomiędzy wynagrodzeniem czynnego sędziego a sędziego w stanie spoczynku. Jedynym racjonalnym wytłumaczeniem jest chęć doprowadzenia do zwolnienia stanowisk w sądach, w tym w Sądzie Najwyższym.

18. Jak wskazano, wszystkie dotychczas wydane orzeczenia z udziałem sędziów kwestionowanych przez władzę polityczną mają być ważne i skuteczne, możliwe ma być wzruszenie wyłącznie tych sprawach, w których strona kwestionowała procedurę powołania sędziego. W praktyce jest to niewielki procent (wręcz promil) orzeczeń wydanych przez sądy w składach z udziałem sędziów powołanych po 2017 r., a więc widać wyraźnie, że według autorów projektu prawo do sądu (zarówno w rozumieniu konstytucyjnym, jak i konwencyjnym) zostało zachowane. Jest to oczywiście niekonsekwentne, skoro jednym z założeń opisywanych zmian miałyby być prawo obywatela do sądu, żeby „był on pewien, że orzeczenie, które uzyska, nie zostanie podważone”. Skoro zatem ustawowo ma zostać przesądzone, że obywatel nie będzie mógł wzruszyć zapadłego w sprawie orzeczenia, to na pewno będzie on pewien niepodważalności orzeczenia. Innymi słowy, ustawodawca miałby przyjąć, że sprawy zostały należycie osądzone, przez niezależny i niezawisły sąd.

Stwierdzenie, że wszystkie orzeczenia są ważne (a są ich miliony) jest zresztą oczywiście nielogiczne, gdyż skoro wydały je sądy z udziałem „nie-sędziów” czy też osób, co do których nigdy nie nawiązał się stosunek służbowy sędziego, to nie sposób uznać, nawet ustawowo, aby wydane przez nie orzeczenia były orzeczeniami sądu i mogły wywołać skutki prawne.

Powyższe świadczy jednoznacznie o tym, że autorom projektu nie chodzi o zapewnienie stronom prawa do sądu, jako że zdają sobie sprawę, iż to prawo zostało zachowane, co umożliwiają m.in. środki procesowe opisane w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych, a jedynie w konkretnej sprawie możliwe byłoby skuteczne podniesienie zarzutu w tej materii. To najczęściej „aktywni” sędziowie (w tym Sądu Najwyższego), dbając jakoby o interes stron, sami z urzędu stwierdzają uchybienia co do powołania sędziego, chociaż same strony o to nie wnoszą. Można to jednoznacznie stwierdzić po analizie kasacji i skarg kasacyjnych, w których strony podnoszą tego rodzaju zarzut (są to pojedyncze sprawy). Ma to stworzyć wrażenie w przestrzeni publicznej, że problem jest częsty, wręcz powszechny. W konsekwencji można trafnie wnioskować, że stanowi to „grunt” pod tego typu projekty, jak ten opisywany.

19. Nie sposób też pominąć, że jedna z pań wiceminister sprawiedliwości pod koniec 2023 r. uzyskała wyrok rozwiązujący jej małżeństwo przez rozwód. Informacja o rozwodzie została przez nią przekazana do publicznej wiadomości podczas konferencji prasowej 10 stycznia 2024 r. celem wyjaśnienia podejrzeń o konflikt interesów, który miał być związany z obejmowaną przez nią funkcją wiceministra sprawiedliwości (jest odpowiedzialną m.in. za więziennictwo) oraz działalnością jej męża – znanego adwokata. Jak wynika z doniesień medialnych, wyrok (prawomocny) został wydany przez sąd w składzie z udziałem sędziego powołanego po 2017 r. Pani wiceminister jednak nie kwestionuje istnienia i skuteczności tego wyroku i twierdzi, że nie jest zamężna ([...].PL). Tego typu potrzeby osób sprawujących władzę również mogą stanowić tło do przyjętej konwencji utrzymania w mocy wyroków wydanych przez kwestionowanych przez nią sędziów.

20. Jak wskazano, w stosunku do sędziów powołanych po 2018 r. politycy koalicji rządzącej, jak i sędziowie aktywnie współpracujący z nimi, używają pogardliwego i stygmatyzującego epitetu „neo-sędziowie”, niejednokrotnie w stosunku do sędziów, którzy przeszli wszystkie szczeble sądownictwa (biorąc udział w postępowaniach nominacyjnych przed Krajową Radą Sądownictwa w różnych składach i okresach) i legitymują się wieloletnim stażem orzeczniczym (niejednokrotnie znacznie dłuższym niż ci, którzy wypowiadają taki epitet). Tego

rodzaju określenie wielokrotnie padło w przestrzeni medialnej i społecznej w wypowiedziach oraz komunikatach, w tym także po opisanych „naradach”. Oczywiście jest, że chodzi o usprawiedliwienie działań sprzecznych z prawem, gdyż sędziowie są nieusuwalni, a w tym wypadku, jak można rozumieć, miałyby nie chodzić o sędziów, lecz o osoby, które – według autorów powyższych założeń – tego statusu nie uzyskały. Prezes jednego ze stowarzyszeń sędziowskich, którego „projekt” stanowi podstawę opisanych założeń, mówi wręcz o „nielegalnych” sędziach (zapominając oczywiście, że sędziowie startowali w legalnej procedurze, a wcześniej, w przypadku pierwszych konkursów sędziowskich w 2018 r., stowarzyszenie to zachęcało do gremialnego uczestnictwa w tych konkursach). To wszystko ma wytworzyć przekonanie w opinii publicznej, sądów i trybunałów, że sprzeczne z prawem działania mają na celu przywrócenie praworządności. Tymczasem w świetle orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE (powołanego w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych) weryfikacja może być tylko indywidualna i uwzględniać zachowanie sędziego po powołaniu na urząd, w tym zależność od władzy wykonawczej.

21. Po trzecie, o prawdziwych zamiarach władzy politycznej i części sędziów świadczą słowa premiera polskiego rządu o „demokracji walczącej” („Jeśli chcemy przywrócić ład konstytucyjny oraz fundamenty liberalnej demokracji, musimy działać w kategoriach demokracji walczącej. Oznacza to, że prawdopodobnie nie raz popełnimy błędy lub podejmiemy działania, które według niektórych autorytetów prawnych mogą być nie do końca zgodne z literą prawa, ale nic nie zwalnia nas z obowiązku działania.”). Pojęcie to zostało po raz pierwszy użyte w 1937 r. w Niemczech, gdy po wyborach parlamentarnych w 1933 r. w legalny sposób do władzy doszedł Adolf Hitler. Nie było to przypadkowe, skoro wcześniej Prezes Rady Ministrów nawiązał do procesów norymberskich i zamierza wprowadzić segregację sędziów na wzór tych, które były przyjęte w niemieckich obozach zagłady.

Innymi słowy, premier polskiego rządu zapowiedział wprost łamanie prawa, aby osiągnąć określone cele polityczne. Gdyby takie słowa wypowiedział szef rządu przed grudniem 2023 r., określone środowiska prawnicze, w tym aktywni sędziowie ze stowarzyszeń sędziowskich, współpracujący z obecnym rządem (a wcześniej z ówczesną opozycją), publicznie gremialnie wyrażaliby głośnie oburzenie z powodu

„łamania zasad demokracji i państwa prawa” (takie wypowiedzi miały miejsce, oczywiście przed 2024 r., także ze strony sędziów Sądu Najwyższego). Aktualnie te słowa im nie przeszkadzają, a wręcz swoimi działaniami wspierają takie zachowania, gdyż czerpią korzyści (w tym merkantylne) ze zmiany władzy, czego wcześniej byli przez kilka lat pozbawieni.

22. Jednym z przejawów takiego działania było „cofnięcie” przez premiera kontrasygnaty pod postanowieniem Prezydenta RP o powołaniu sędziego w celu prowadzenia zgromadzenia sędziów Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, aby wybrać Prezesa kierującego pracami tej Izby. Pomijając spór co do osoby powołanego sędziego, to nawet konstytucjoniści czy prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, jawnie popierający działania obecnej władzy, nazywają takie zachowanie łamaniem prawa i Konstytucji RP (np. prof. Andrzej Zoll, notabene obecny podczas spotkania z politykami 6 września 2024 r., stwierdził, że ruch premiera był „formalnie nieusprawiedliwiony”). Oczywiście, wywody na temat „działania w warunkach nadzwyczajnych” mogą stanowić wyłącznie stwierdzenia o charakterze publicystycznym, a nie prawnym.

Bezprecedensowe i nieprzewidziane przepisami prawa „uchylenie kontrasygnaty” dowodzi stanowiska Prezesa Rady Ministrów co do tego, że każdorazowo akt przyjęcia odpowiedzialności politycznej za decyzję Prezydenta RP może zostać cofnięty, o ile premier uzna to za stosowane. Przypomnieć trzeba, że kontrasygnata dotyczy m.in. nadania tytułu profesora, mianowania na stopnie oficerskie, na członków zarządu Narodowego Banku Polskiego, powołania asesorów sądowych itd. Oznacza to, że dokonane „cofnięcie” kontrasygnaty nie pozostaje bez wpływu na inne skutki w sferze prawnej, co jednak zdaje się jeszcze nie przedostawać do opinii publicznej. W tym miejscu warto jedynie nadmienić o jednym z nich. W przypadku asesorów sądowych można skonstatować, że owo „cofnięcie” kontrasygnaty nie pozostaje bez wpływu na ich status i zdatność do sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Gdyby kontrasygnatę można byłoby swobodnie wycofać, asesorzy sądowi stają się – przy uwzględnieniu okoliczności ich powołania na stanowiska – zależni od władzy politycznej, przez co pod znakiem zapytania staje ich niezależność i niezawisłość. Wcześniej czy później stanie się to

asumptem do prób podważania możliwości ich uczestnictwa w procesach sądowych.

23. Nawet dziennikarze, którzy nie sprzyjali poprzedniej władzy, nazywają zaistniały stan „przewracaniem praworządności” [Tusk i przewracanie praworządności [OPINIA] (msn.com)]. W ten sposób można bowiem „anulować” w każdym państwie Unii Europejskiej wszystkie decyzje, jak również wprowadzić rozwiązania nie tylko niekonstytucyjne, ale i sprzeczne z prawem unijnym. Nie przeszkadza to jednak nie tylko czynnym sędziom sądów powszechnych i Sądu Najwyższego, ale i sędziom Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, w tym byłym prezesom, jak również byłemu sędziemu Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, spotykać się na częściowo zamkniętych obradach z premierem (co miało miejsce w ostatnim czasie), aby ustalać szczegółowe zasady usuwania w ten sposób części sędziów.

24. Po czwarte, o zamierzeniach władzy politycznej świadczy uchwalona 13 września 2024 r. ustawa o Trybunale Konstytucyjnym, ostatecznie skierowana przez Prezydenta RP do Trybunału Konstytucyjnego celem zbadania jej zgodności z Konstytucją RP. Nie wchodząc w szczegóły tego aktu prawnego, należy zwrócić uwagę na uchwaloną w tym samym dniu ustawę – Przepisy wprowadzające ustawę o Trybunale Konstytucyjnym (również skierowaną do Trybunału Konstytucyjnego). Zgodnie z jej art. 10 ust. 1 wyroki Trybunału Konstytucyjnego wydane w składzie orzekającym z udziałem osoby, którą władza ustawodawcza i wykonawcza uznaje za „nieuprawnioną do orzekania”, miałyby być nieważne i niewywierające skutków określonych w art. 190 ust. 1 i 3 Konstytucji RP. Oczywiście jest w świetle tak skonstruowanej ustawy, że władza polityczna może uznać za „nieważne” orzeczenia jakichkolwiek organów (sądów, trybunałów międzynarodowych), jeżeli uzna, że zasiadają w nich osoby „nieuprawnione do orzekania”, gdyż zostały wybrane w upolitycznionej procedurze, jak ma to miejsce w również przypadku wyboru sędziów do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, na których kandydatów przedstawiają politycy. Nie ulega jednak wątpliwości, że to nie władza ustawodawcza i wykonawcza decyduje o tym, kto jest sędzią i jest uprawniony do orzekania.

W powyższe wpisuje się zapisanie w budżecie na 2025 r. „0” (brak środków finansowych) na pensje wszystkich sędziów Trybunału Konstytucyjnego, co jest krytykowane nawet w mediach sprzyjających władzy (zob. np. Rząd chce "zagłodzić" sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Wbrew konstytucji - wiadomosci.com). Nie przewidziano bowiem środków finansowych nawet na wynagrodzenia tych sędziów, co do których nie pojawiają się jakiekolwiek wątpliwości związane z ich powołaniem na urząd. Takie działania są wprost sprzeczne z Konstytucją RP, ale głosy sprzeciwu ze strony sędziów, którzy aktywnie wspierają obecną władzę, nie pojawiają się w sferze publicznej.

25. Po piąte, co jest również związane w znacznej mierze z powyższym, należy zwrócić uwagę na uchwałę Rady Ministrów nr 162 z dnia 18 grudnia 2024 r. w sprawie przeciwdziałania negatywnym skutkom kryzysu konstytucyjnego w obszarze sądownictwa (M.P. poz. 1062). Chociaż nie wywołuje ona żadnych skutków prawnych (co najwyżej skutki faktyczne), to warto zauważyć, że władza wykonawcza „uznaje, że Trybunał Konstytucyjny w aktualnym składzie jest niezdolny do wykonywania zadań określonych w art. 188 i art. 189 Konstytucji RP”. Co charakterystyczne, nie chodzi tylko o dwóch sędziów, względem których są podnoszone wątpliwości (a którzy pozostali w Trybunale, po przejściu jednego w stan spoczynku), lecz o cały Trybunał Konstytucyjny. Można to rozumieć tylko w tym kontekście, że zasiadają w nim wyłącznie sędziowie wybrani przez Sejm RP dwóch kadencji, gdy większość parlamentarną miała partia będąca aktualnie w opozycji. Obecna koalicja rządząca nie jest w stanie uzyskać takiej większości jeszcze przez ponad 2 lata. Świadczy o tym również i to, że od niemal roku nie są publikowane orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, niezależnie w jakim składzie zostały wydane (a więc również wydane bez udziału sędziów, względem których są podnoszone wątpliwości). Wskazana uchwała jedynie potwierdza powyższe konstatacje. Jest to natomiast sprzeczne z opinią Komisji Weneckiej, której wypowiedzi za czasów poprzedniej władzy były traktowane przez tzw. elitę prawniczą, jak również jawnie sprzyjających tej władzy tzw. aktywnych sędziów, niemal jak dogmat. Antykonstytucyjne oraz jaskrawo sprzeczne z prawem unijnym działania wobec sądu konstytucyjnego państwa członkowskiego Unii Europejskiej,

mające określony cel polityczny, są przez te osoby (poza nielicznymi wyjątkami) w pełni popierane.

26. W powyższej uchwale Rada Ministrów, a więc władza wykonawcza, „uznaje” również, że Sąd Najwyższy orzekający w składach, w których zasiada osoba powołana do pełnienia urzędu na stanowisku sędziowskim przez Prezydenta RP na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa ukształtowanej w trybie określonym przepisami ustawy z dnia 8 grudnia 2017 r., nie spełnia wymogów niezależności i bezstronności. Mowa jest zatem o rzekomej zależności sędziów powołanych w trybie tej ustawy od władzy politycznej (ustawodawczej i wykonawczej). Jest to jedna z dwóch najistotniejszych kwestii objętych pytaniem prejudycjalnym, jako że skoro twierdzi się o „zależności i zawisłości” tych sędziów, to jednocześnie nie zauważa się (świadomie lub nieświadomie) zmiany władzy w Polsce. Zmiana władzy przemawia natomiast jednoznacznie za brakiem zależności czy zawisłości sędziów powołanych od 2018 r. od władzy ustawodawczej lub wykonawczej, w przeciwieństwie do sędziów powołanych przed 2018 r., jawnie i od szeregu lat współpracujących z tą władzą. Konsekwencją tych okoliczności jest pytanie wyrażone we wniosku o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym.

27. Po szóste, kandydat na Prezydenta RP głównej partii tworzącej koalicję rządzącą podczas spotkań przedwyborczych, a więc publicznie, wprost używa pojęcia „nasi sędziowie” (przykładowo: To nie był przypadek! Trzaskowski znów mówił o "naszych sędziach". Przewodnicząca KRS reaguje | Niezalezna.pl). Nie jest to jednak zbieg okoliczności czy też wyraz braku dbałości w precyzję wypowiedzi, skoro inny polityk tej partii – w trakcie tzw. prawyborów w ramach tej samej partii – odczytał również publicznie treść informacji przekazanej mu za pomocą sms-a, którą otrzymał od jednego z sędziów najbardziej zaangażowanych w tzw. „przywracanie praworządności”, a obecnie czerpiącego profity z kontaktów z politykami, którzy objęli władzę. Dotyczyła ona „wytycznych” na temat działań wobec wymiaru sprawiedliwości po wygranych wyborach prezydenckich (Czynny sędzia koresponduje z aktywnym politykiem. Sikorski czyta publicznie esemesy od Żurka | Niezalezna.pl; nagranie można obejrzeć w internecie).

W przypadku rzeczywistej i jednocześnie bezdyskusyjnie pożądanej niezależności władzy sądowniczej od władzy wykonawczej i ustawodawczej oraz separacji tych władz sędziowie nie mają żadnego kontaktu z politykami, żadnych z nimi powiązań. Jak widać, co zresztą zostało opisane we wcześniejszych postanowieniach w niniejszej sprawie, ta zasada nie działa w odniesieniu do sędziów powołanych przed 2018 r. pozostających jawnie (faktycznie i publicznie) w zażyłych stosunkach z obecną władzą polityczną, a miałyby jakoby działać (i to systemowo) w stosunku do sędziego, który z politykami nigdy nie miał nic wspólnego i ten stan rzeczy jakoby „obala domniemanie o jego niezależności”.

Powyższe potwierdza również inna sytuacja, a mianowicie rozpoznanie sprawy [...] jednej z sędzi Izby [...] Sądu Najwyższego przez sędziego Sądu Okręgowego w Krakowie Dariusza Mazura (Rozbój z siekierą – sąd łaskawy dla [...] sędzi SN. Decyzja zastępcy Bodnara budzi emocje | Niezalezna.pl). Abstrahując nawet od wydania łagodnego wyroku w tej sprawie i jego niezaskarżenia (jak donoszą media) przez oskarżyciela publicznego (prokuratora), to nie sposób nie zauważyć, że nastąpiło to tuż przed powołaniem Dariusza Mazura na funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości (jako zastępcę Ministra Sprawiedliwości). Powołanie to notabene opóźniono, uzasadniając ten fakt potrzebą dokończenia przez sędziego swych obowiązków w Sądzie Okręgowym w Krakowie (zakończenia prowadzonych spraw karnych). Następnie pani sędzia Sądu Najwyższego została powołana na członka Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, a więc organu całkowicie zależnego od Ministra Sprawiedliwości, z tytułu czego pobiera comiesięczne wynagrodzenie (opisane w uzasadnieniu pytania prejudycjalnego w stosunku do innych osób).

28. Po siódme, używane w ostatnim czasie przez polityków władzy określenie „domknięcie układu/systemu” wiąże się z realizacją planów czystek w Trybunale Konstytucyjnym, Sądzie Najwyższym i Krajowej Radzie Sądownictwa. Świadczy o tym również następująca wypowiedź jednej z polityczek koalicji rządzącej w stosunku do przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej, która podjęła 30 grudnia 2024 r. uchwałę o przyjęciu sprawozdania finansowego Komitetu Wyborczego Prawo i Sprawiedliwość („Kamila Gasiuk-Pihowicz on X: "Marciniak - sługus Kaczyńskiego. Wszędzie takich chcieli mieć. W TK, KRS,

Sądzie Najwyższym, sądach, prokuraturach. Po wyborach prezydenckich trzeba podjąć zdecydowane kroki wobec nich." / X"). Politycy koalicji rządzącej, jak również sędziowie aktywnie uczestniczący w życiu politycznym, w tym sędzia Sądu Najwyższego bardzo aktywny w mediach społecznościowych, wskazany bezpośrednio w uzasadnieniu pytania prejudycjalnego w innej sprawie, wypowiadali się, że tej uchwały w zasadzie „nie ma”, zaś do niedawna czynny sędzia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w jednej z telewizji sprzyjającej obecnej władzy wprost stwierdził, że: „Mamy do czynienia ze stanem, w którym nie ma podstaw, nie ma przesłanek do tego, żeby minister finansów podejmował jakąkolwiek decyzję.” (w kontekście ustawowego obowiązku wypłaty pieniędzy na rzecz komitetu wyborczego po pozytywnej uchwale Państwowej Komisji Wyborczej), a więc niejako wskazując ministrowi finansów, co powinien w tej sytuacji uczynić w sprawie wypłaty środków finansowych poprzednio rządzącej partii politycznej.

Nie można przy tym pominąć, że Sylwester Marciniak (Przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej) został sędzią Naczelnego Sądu Administracyjnego kilka lat przed 2018 r. Co charakterystyczne, orzeczenia Sądu Najwyższego Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych dotyczące innych partii politycznych nie były kwestionowane, a nie „uznaje się” orzeczenia w sprawie największej partii opozycyjnej, która rządziła do grudnia 2023 r.

29. Po ósme, analogiczna sytuacja miała miejsce wobec uchwały Sądu Najwyższego z 27 września 2024 r., I KZP 3/24. Doszło wówczas do rzeczy bez precedensu w wymiarze sprawiedliwości w postaci kontestowania i deprecjonowania składu orzekającego oraz obowiązywania wydanej uchwały (w tym całkowicie ignorując stanowisko Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej wyrażone w postanowieniu z 9 stycznia 2024 r., C-658/22). O ile krytyka orzeczeń sądowych jest spotykaną praktyką, która wpisuje się w służbę sędziowską, jako że jest przejawem niezadowolenia stron postępowania, o tyle w niniejszym przypadku było odmiennie. Orzeczenie spotkało się bowiem nie z krytyką merytoryczną, lecz falą kontestowania w mediach samego składu sądu i forsowaniem tezy o „nieważności” wydanej uchwały (na marginesie należy wskazać, że nie ma w polskim prawie instytucji nieważności orzeczeń sądowych) ze strony m.in. organów państwowych, z założenia mających stać na straży

interesu publicznego, a więc Ministra Sprawiedliwości, Prokuratury Krajowej i osoby aktualnie faktycznie sprawującej funkcję Prokuratora Krajowego, jak również innych członków rządu, w tym w randze ministrów (np. Ministra Spraw Zagranicznych), ale i innych sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego, zwłaszcza tych, którzy mieli niebawem orzekać w „bliźniaczych” sprawach o sygnaturach I KZP 6/24 i I KZP 7/24, jak również jawnie współpracują z politykami władzy rządzącej. Gremialnie twierdzono, że nie doszło do wydania uchwały, gdyż orzekał „nie sąd”, zaś sąd, który zadał pytanie, nie powinien brać jej pod uwagę (zob. np. J. Matras, w: M. Kryszkiewicz, M. Culepa, S. Wikariak, Chaos w prokuraturze wkroczył na nowy poziom, Dziennik Gazeta Prawna 30 września 2024 r.; M. Laskowski, Barski nie może wrócić do prokuratury, ale nie wszystkie wyroki neo-sędziów do podważenia, Prawo.pl z 2 października 2024 r.).

Kulminacją całego zdarzenia, a zarazem skutkiem m.in. tego typu wypowiedzi oraz oświadczeń, było złożenie do Prokuratury Okręgowej w Warszawie 1 października 2024 r. przez 17 posłów na Sejm RP, działających (co samo w sobie jest już kuriozalne) w ramach tzw. „Zespołu do spraw rozliczeń rządów PIS” pod przewodnictwem Romana Giertycha, zawiadomienia o „uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa” przez sędziów Sądu Najwyższego orzekających w tej sprawie. Działania tych podmiotów były wręcz kaskadowe i mocno nasilone co najmniej przez przynajmniej dwa tygodnie po wydaniu uchwały.

Orzeczenie to jednak wyraźnie świadczy o opisanej wyżej oraz w uzasadnieniu pytania prejudycjalnego niezależności sądu od władzy politycznej i jego pełnej niezawisłości. Warto tu zaznaczyć, że nie pojawiły się żadne ustalenia, ani nawet spekulacje, na temat związków sędziów będących w składzie orzekającym w sprawie I KZP 3/24 z politykami sprawującymi władzę w kraju zarówno obecnie, jak i uprzednio (w sposób szeroki do tych okoliczności odniesiono się w uzasadnieniu tej uchwały).

Należy nadto nadmienić, że jeżeli przedstawiciele władzy politycznej widzą jakąś własną korzyść, np. stwierdzenie ważności wyborów do Parlamentu Europejskiego bądź wyborów do Sejmu i Senatu RP, wówczas nie kwestionują

powołań sędziowskich, chociaż uchwały w tym przedmiocie wydał Sąd Najwyższy – Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Może o tym świadczyć np. projekt incydentalnej ustawy przedstawiony przez Marszałka Sejmu RP, w którym przewidziano, że do rozpoznawania spraw związanych z wyborami Prezydenta RP i uzupełniającymi wyborami do Senatu RP, zarządzonymi w 2025 r., byłiby uprawnieni sędziowie Sądu Najwyższego powołani zarówno przed 2018 r., jak i od tego roku (jak można domniemywać, chodzi o potencjalną wygraną w wyborach prezydenckich określonego kandydata). Co warte odnotowania, miałyby to być jednorazowe uznanie kompetencji sędziów powołanych po 2018 r. do orzekania, tylko na potrzeby stwierdzenia ważności wyboru na urząd Prezydenta RP.

Podążając natomiast za twierdzeniem, że powyżej wskazana Izba Sądu Najwyższego „nie jest sądem”, należałoby uznać, że powstają uzasadnione wątpliwości np. co do osób obecnie zasiadających w Parlamencie Europejskim oraz Sejmie i Senacie RP. Analogiczna sytuacja zachodziłaby np. wobec osoby z Polski powołanej ostatnio na urząd sędziego Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, gdyż jej kandydatura została wyłoniona w procedurze przeprowadzonej przez nieuprawnione osoby.

30. Reasumując, wystarczy wskazać na kilka tylko okoliczności, które miałyby świadczyć o rzekomym „przywracaniu praworządności”, a których nie sposób pominąć w kontekście zadanych pytań prejudycjalnych: uznawanie przez władzę polityczną kto jest „uprawniony do orzekania” oraz ignorowanie orzeczeń Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego, tajne narady polityków z sędziami (m.in. opisane wcześniej, ale również dotyczące wyłączenia niektórych sędziów od spraw istotnych dla władzy – zob. np. Ręczne sterowanie losowaniem spraw w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Pracowali nad tym ludzie Bodnara! | Niezależna.pl), odwoływanie prezesów sądów bez podstawy prawnej, zapowiedzi czystek w sądownictwie, wsparcie medialne dla decyzji władz politycznych ze strony niektórych sędziów, w tym twierdzenia (po opinii Komisji Weneckiej z października 2024 r.), że „w sumie Komisja Wenecka to tylko organ doradczy i nie trzeba się słuchać”, jawna współpraca z władzą (np. przesyłanie wiadomości z „wytycznymi” i publiczne informowanie o nich), obdzielanie „zaprzyjaźnionych” sędziów płatnymi stanowiskami w strukturach rządowych, usuwanie sędziów

powołanych od 2018 r. z zawodowych komisji egzaminacyjnych i od zajęć w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, nieuchwalenie budżetu Krajowej Rady Sądownictwa i „0” na wynagrodzenia sędziów Trybunału Konstytucyjnego, zmniejszenie budżetu dla Sądu Najwyższego, dopisywanie do aktów urzędowych Sądu Najwyższego, Trybunału Konstytucyjnego i Krajowej Rady Sądownictwa „adnotacji”, które nie mają żadnej podstawy prawnej (o ile w ogóle akty są publikowane), personalne ataki na kierownictwo Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego. Tego rodzaju działania standard praworządności jedynie obniżają.

Jeżeli o takiej zależności jest sens i potrzeba mówić, to aktualnie m.in. w stosunku do sędziów powołanych do Sądu Najwyższego przed 2018 r. biorących udział w nietransparentnych i pozornych postępowaniach nominacyjnych (w tym zwłaszcza osób wskazanych w pytaniu prejudycjalnym). Rzeczywistą intencją władzy oraz sędziów mających faktyczne powiązania z władzą wykonawczą (polityczną), aktywnie ją wspierających i czerpiących profity z tego tytułu (w przeszłości, aktualnie i w przyszłości), jest podważenie statusu części sędziów i ich usunięcie (względnie cofnięcie na poprzednie stanowiska ze stanowisk obecnie zajmowanych, aby zwolnić stanowiska w sądach wyższej instancji i w Sądzie Najwyższym), co byłoby niezgodne z Konstytucją RP i prawem unijnym. Jest to więc nic innego jak wprowadzenie zbiorczej odpowiedzialności, a nie ewentualnej indywidualnej weryfikacji w okolicznościach konkretnej sprawy. To z kolei jest rażąco sprzeczne z dotychczasowym dorobkiem orzecznictwem Trybunału Sprawiedliwości UE i wypracowanym w nich standardem.

31. Zwolennicy ponownych konkursów podkreślają, że „weryfikacja” sędziów powinna nastąpić „szybko i zbiorczo”, gdyż indywidualne badanie każdego przypadku pogrąży wymiar sprawiedliwości w niekończących się procedurach, a wykazanie sędziemu uwikłania politycznego jest niezmiernie trudne. Niezależnie od tego, że jest to ewidentnie sprzeczne ze standardami państwa prawa i świadczy o faktycznych intencjach, to w stosunku do sędziów planuje się zastosować standardy zdecydowanie niższe niż do przestępców, skoro udowodnienie oskarżonemu w procesach karnych popełnienia przestępstwa (np. zbrodni zabójstwa) też niejednokrotnie jest bardzo trudne i wiąże się z wieloletnim postępowaniem sądowym. Nikt jednak nie wyraził opinii, że z tej przyczyny, czy nawet w świetle

nagminności określonych typów przestępczości, powinna zostać uchwalona ustawa, w której by uznano, że taki oskarżony jest winny, aby oszczędzić sądownictwu konieczności prowadzenia czasochłonnego i kosztownego postępowania. Jest również oczywiste dla każdego, że w zdecydowanej większości przypadków nie sposób byłoby podać konkretne powody, które skłaniałyby do podejrzeń o zależność sędziego od przedstawicieli władzy ustawodawczej lub wykonawczej, zaś sam udział w konkursie przez Krajową Radą Sądownictwa asumptu do tego nie daje i dawać nie może.

32. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł, że okoliczność, iż organ taki jak Krajowa Rada Sądownicza, uczestniczący w procesie powoływania sędziów, składa się w przeważającej mierze z członków wybranych przez władzę ustawodawczą, nie może sama w sobie prowadzić do powzięcia wątpliwości co do niezawisłości sędziów wyłonionych w tym procesie. Dopiero szereg innych czynników, rozpatrywanych łącznie, mogą wzbudzić uzasadnione wątpliwości co do niezależności i bezstronności Izby (wyrok z 15 lipca 2021 r., C-791/19, pkt 103). Skoro nawet w takim przypadku Trybunał przeprowadził indywidualny test niezawisłości i bezstronności, to tym bardziej należy takie badanie podejmować w odniesieniu do poszczególnych sędziów.

Także Europejski Trybunał Praw Człowieka odwołał się do niepowtarzalnych okoliczności danej sprawy, czyli specyfiki procedury nominacji konkretnego sędziego i nie sposób przenosić wniosków wyciągniętych przez ten Trybunał na ogół sędziów powołanych po 2017 r. Nie jest równoznaczne z naruszeniem art. 6 ust. 1 EKPC in genere. Jeżeli sędzia przejdzie pozytywnie test Ástráðsson, nie dochodzi do naruszenia.

Wbrew twierdzeniom autorów projektu, o podziale sędziów na różne grupy, wszczynanie obligatoryjnych postępowań dyscyplinarnych, a przede wszystkim usuwanie ze stanowisk nie wynika ani z orzecznictwa Sądu Najwyższego, ani trybunałów międzynarodowych.

33. Z powodu jawnej współpracy sędziów z władzą polityczną i jej wydatnego wspierania, godzącego w niezależność i niezawisłość sędziowską, jakiś czas temu groziłyby postępowania dyscyplinarne ze wszelkimi tego konsekwencjami. Obecnie

media sprzyjające koalicji rządzącej i jej politycy (w tym objęci pytaniami prejudycjalnymi), nazywają tych sędziów „niezależnymi” (mimo ich wyraźnych, w tym też i finansowych, powiązań z tą władzą) i „legalnymi” (mimo wadliwości ich powołań), a sędziów, którzy nigdy nie wyrazili swoich poglądów, od lat rzetelnie wykonywali swoje obowiązki, ale otrzymali powołania na urząd sędziego (również wyższej instancji) po 2017 r. – wręcz przeciwnie. Tak zresztą twierdzą również sędziowie aktywnie wspierający władzę polityczną. Co charakterystyczne, przymioty „zależności” i zawisłości” miałyby dotyczyć wyłącznie tych sędziów, którzy otrzymali nominacje od 2018 r., ale już nie tych, którzy brali nieskutecznie udział w postępowaniach konkursowych przed Krajową Radą Sądownictwa (w obu przypadkach chodzi również o wielu członków stowarzyszeń sędziowskich, które od lat aktywnie współpracują z obecną władzą polityczną). Tymczasem, jak stwierdziła Komisja Wenecka w powołanej opinii, nie ma podstaw do przyjęcia, że sędzia dopuścił się wykroczenia dyscyplinarnego, jeżeli jedynym problemem jest to, że procedura powoływania była wadliwa.

34. Oczywiście, ponieważ Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej jest jedynym organem uprawnionym co do pytań prejudycjalnych, może nadal odmawiać odpowiedzi na pytania, uznając, że zadaje je sąd opisany w wyroku z 7 listopada 2024 r., i generalnie nie widzi żadnego problemu. W ten sposób uniemożliwi jednak stronom postępowań sądowych zweryfikowanie podnoszonych wadliwości w stosunku do sędziów powołanych przed 2018 r., jak również argumentów wskazanych w postanowieniu z 19 sierpnia 2024 r. oraz w postanowieniach uzupełniających. Można więc uznać, że nie ma problemu, iż sędziowie jawnie popierający określoną opcję polityczną mogą być zależni od władzy wykonawczej lub ustawodawczej, z nią współpracować, czerpać z tego korzyści itd., a przyjąć mimo tego, że są „niezależni” i „prawidłowo powołani”, mimo wad w postępowaniach nominacyjnych, zaś sędziowie, którzy nigdy nie popierali żadnej opcji politycznej, są od kogoś zależni i „nie tworzą sądu”. Sędziowie rzeczywiście wadliwie powołani nie zapytają o swój status, kwestionując – dla utrzymania go – tylko status osób powołanych od 2018 r.

W przestrzeni publicznej pojawiają się zarzuty – m.in. wobec osób powołanych na stanowiska sędziów Sądu Najwyższego – że „weszły do Sądu

Najwyższego na skróty”, „weszły poza kolejką”. Jak wynika z opisanych okoliczności, „wejście na skróty” dotyczy jednakże zupełnie innych osób, w tym tych, na pytania których Trybunał udzielał odpowiedzi (także którego bezpośrednio dotyczy pytanie prejudycjalne), a nie sędziego zadającego jednoosobowo pytanie z 19 sierpnia 2024 r., czy też wcześniejsze.

Tych wszystkich wątpliwości nie podniesie obecnie (także na forum trybunałów międzynarodowych) również polski rząd. Nie ma takiego interesu, gdyż jest jawnie wspierany przez tych sędziów i również czerpie z tego korzyści, głównie polityczne.

35. Brak odpowiedzi ze strony Trybunału nie pozwoli na poziomie unijnym wyznaczyć standardów dotyczących powiązań sędziów z władzą polityczną oraz określić statusu tych osób, także w kontekście wad w pozornych i nietransparentnych postępowaniach przed Krajową Radą Sądownictwa, stwierdzonych również orzeczeniami Trybunału Konstytucyjnego. Jest to tym bardziej istotne, że jak wynika z doniesień medialnych, w sprawie dotyczącej Niemiec, gdzie władza polityczna ma rzeczywisty wpływ na wybór sędziów (co podkreśla sąd pytający), Trybunał nie wydał jeszcze orzeczenia, pomimo upływu kilku lat i wniosku sądu pytającego – samodzielnie uznającego się za rzeczywiście zależnego od władzy – o jego wydanie.

Niewątpliwie zadane pytania mają znaczenie dla całej Unii Europejskiej i będą oddziaływać na sądownictwo wszystkich krajów unijnych. Powyższe wydarzenia wzmacniają argumentację, że nie sposób mówić o zależności sędziów powołanych po 2017 r. (w tym do Sądu Najwyższego) po zmianie władzy politycznej w kraju, nawet niezależnie od tego, że Konstytucja RP nie stanowi o wyborze 15 sędziów do Krajowej Rady Sądownictwa, pozostawiając to uregulowaniu ustawowemu, zaś dotychczasowa praktyka nie jest źródłem prawa, o czym była mowa w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych. Także dla części prawników, którzy nie sprzyjali poprzedniej władzy, wskazany w uzasadnieniu pytania prejudycjalnego sposób wyboru sędziów do Krajowej Rady Sądownictwa przez Sejm RP jest prawidłowy w świetle Konstytucji RP i daje silniejszą legitymację – tak np. były prezes Trybunału Konstytucyjnego [zob. np. Rzepliński:

wybór członków KRS przez posłów daje silniejszą legitymację - Polska - PR24.PL (polskieradio24.pl)]. Tymczasem w orzeczeniach kwestionujących status sędziów powołanych po 2017 r. powoływane są w kółko te same orzeczenia, kreując pozór zgodności z porządkiem prawnym.

W zaistniałej obecnie sytuacji wydanie wyroku przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej bez zastosowania trybu przyspieszonego może skutkować tym, że wejdą w życie przepisy sprzeczne nie tylko z polską Konstytucją, ale i przepisami unijnymi. Odpowiedź na przedmiotowe pytanie prejudycjalne stała się niezmiernie ważna w kontekście planowanych zmian i proponowanej segregacji sędziów i będzie miała wpływ na inne państwa unijne. Gdy zaistnieją skutki, ewentualne orzeczenia Trybunałów mogą być spóźnione.

36. Mając powyższe na względzie, zaistniała konieczność uzupełnienia stanu faktycznego i prawnego do pytań prejudycjalnych oraz wniosku o zastosowanie trybu przyspieszonego.

Jednocześnie, mając na uwadze przedmiot tych pytań, należałoby rozważyć połączenie sprawy C-586/24 ze sprawą C-521/21 lub sprawą C-225/22, ewentualnie ze sprawami połączonymi C-422/23, C-455/23, C-459/23, C-486/23 i C-493/23.

[M. T.]

[a.ł.]